Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 52. Nowy Targ, dnia 25 grudnia 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia ślemy naszym Kochanym Przedpłacicielom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom „GAZETY PODHALAŃSKIEJ"

REDAKCJA.

Święta Bożego Narodzenia!

Czyż dla nas Polaków a w szczególności Podhalańców są bardziej uroczyste i radosne święta jak te oto? Święta te łączyły i łączą zawsze przy wigilijnym stole siankiem wyścielonym wszystkich domowników a i tych, którzy przebywają gdzieś daleko od rodziny, a także tych, którzy już odeszli z rodziny na zawsze. O wszystkich się mówi o wszystkich wspomina, przypominają się minione lata, wszystkie przeżyte smutki i zmartwienia i wszyscy cieszą się nadzieją lepszej przyszłości. Nam też, kochani Podhalańcy, przypominają się święta Bożego Narodzenia z r. 1914. Gościliśmy wtedy u siebie na Podhalu zbiedzonego, wymizerowanego, poturanego przez Austrjaków Żołnierzyka polskiego. Jak pamiętacie, był ten żołnierzyk u nas prawie w każdej chacie, odwiedził nas również w tym czasie i komendant jego dzisiejszy Marszałek Piłsudski, był u swoich chłopców w Szaflarach. Wesołe to ta te święta nie były, ale ten nasz żołnierzyk mimo biedy i nędzy, jakoś nam je rozweselał wlewając otuchę, że przecież będzie lepiej. Minęło od tego czasu 13 lat i przecie my się doczekali lepszych świąt jak wtedy. Od 9 lat jesteśmy u siebie w domu, sami sobie gazdujemy i obecne święta przepędzimy przy pełnej misce w otoczeniu swoich bez smutku i troski o tych bliskich, którzy wtedy marzli i gnęli w rowach strzeleckich po wszystkich frontach Europy.

Żołnierzyk nasz ta chudzina i mizerota, jak go wtedy widzieliśmy, ze swoim Komendantem na czele, bagnetem wygonił tych, co nas i jego poniewierali, rozszerzył i utrwalił granice naszego Państwa, a dziś to my już wielka potęga, a nasz żołnierzyk, to już nie ta chudzina co wtedy: dziś nasza armia należy do najlepszych w Europie. Komendant Piłsudski pierwszym Marszałkiem Polski, jeździ sobie do Genewy i tam go szanują i poważają przedstawiciele największych potęg Europy. Teraz gazduje u nas z Warszawy i z całych sił dąży do tego, by utrwalić nasz byt państwowy przez zaprowadzenie ładu i porządku wewnątrz i wprowadzenie dobrej gospodarki, aby w tej naszej Ojczyźnie wszystkim było dobrze, by ucichły

niepotrzebne swary i waśnie, byśmy wszyscy weseli mogli się gromadzić przy stole wigilijnym.

Ej P. Marszałku, ej Żołnierzyku nasz, my Was tu Podhalańcy zawsze radzi wspominamy a szczególniej przy wigilji, a Wy też o nas pewnie nie zabaczyliście, ale sobie czasem wspomnicie ten śnieg bielutki i serca nasze otwarte dla Was i ciepłe serdecznością.

Z krakowskiej kolonji podhalańskiej.

Podhalanie krakowscy przeżyli znowu jeden z tych sympatyczny i nastrojowych wieczorów, spędzonych w swojskiem, towarzyskiem gronie Był to mianowicie wieczór św. Mikołaja, urządzony przez Akademicki Związek Podhalan w Krakowie dnia 4 grudnia. Św. Mikołaj, który od pewnego czasu stał się serdecznym przyjacielem Podhalan, przybył do nas i tej zimy, by spędzić parę chwil w naszej gromadce. Już przez sam swój strój chciał nam dać do poznania, że i on sam za Podhalańcia się już uważa. Cały bowiem ubiór jego biskupi nosił wybitne piętno góralszczyzny: ornat zamiast innych ozdób miał parzenice, krzesiwa, a jakiś święty i święta na nim wymalowani, byli ubrani po góralsku, Pastorału nie miał, lecz zastąpił go przez zakopiańską ciupagę, a na nogi włożył białe kapce cyfrowane. Widać, że nasza przepiękna sztuka podhalańska spodobała się mieszkańcom nieba, kiedy już do tego stopnia zaczynają ją naśladować. (Może to za sprawą nieodżałowanej pamięci Witkiewicza? i żyjącego Tetmajera). No, a już co do gwary, to św. Mikołaj mówił po góralsku, jak rodowity Cichowion. Podarków też przyniósł dosyć dużo — za wiele zresztą domagać od niego niemożna, bo jeżeli się zalicza do Górali, to napewno sam nie wiele ma. — Przyniósł wprawdzie i rózeg parę, ale zaznaczył, że przyniósł je nie dlatego żeby ktoś na nie zasługiwał, lecz poprostu, że od wypadku mogą się niekiedy przydać, choćby dla przestrogi Rózgi otrzymali; Kurator Akad. Zw. Podhalan Ks. Dziekan dr. Kaczmarczyk, Prezes Związku Podhalan Dyr Zachemski, Prezes Ogniska Krakowskiego Prof. L. Stopka, Dyr. Dorawski Kapelan Uniwersyteckí Ks. dr. Sapiński i Prezes Ak. Zw. Podhalan Leopold Bednarczyk.

Pozatem obdarował św. Mikołaj członków Zarządu A Z P. stosownie do ich „urzędu“, a wszystkich innych i wszystkie inne stosownie do upodobań (djabełki, serduszka laleczki.. i wiele innych. W niemałym stopniu przyczyniła się do urozmaicenia i podniesienia nastroju także swojska muzyka (jakoźbymy bez tego byli?) młodych Podhalan. Może na przyszły rok będziemy już mogli przedstawić św. Mikołajowi także i chór podhalański, bo i o tem myśli Sekcja Regjonalna, Ak. Zw. Podh Hej! Jakbyśmy se zaśpiywali, te jazby gielcało po Krakowie. Jol.

Walne Zgromadzenie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu

odbędzie się dn. 29 grudnia br (jarmark) w sali Rady powiatowej o godz. 11 przed południem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok ubiegły, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Referaty „Wyniki tegorocznych doświadczeń z nawozami, sztucznemi“ oraz „Możliwości rozwoju sadownictwa na Podhalu i korzyści“, (wygłosi inż. Czubernat) 5) Wnioski i interpelacje. Zwracamy uwagę Wszystkim Kółkom Rolniczym w powiecie, że statutowo obowiązani są wziąć udział w Zgromadzeniu delegaci Kółek Rolniczych i przewodniczący lub zastępcy — O wzięcie udziału także naczelników gmin prosimy.

Za Zarząd Okręg. Twa Rolniczego:
sekr. inż. *Fr. Czubernat* mp. prezes *J. Rajski* mp.

Listy.

CHICAGO III. w grudniu 1927 r.

Szanowna Redakcja Gazety Podhalańskiej!

Najprzód zasyłam Wam pozdrowienie i życzę Wam powodzenia w pracy, ale widzę, że nima się kto zająć tem, by przybywało prenumeratów i niejeden myśli, że tak małą sumę posyłać to się nie opłaci tem zajmować i tak dalej 3 roki czytają, a 4 zaczęli. Wysłałem ładną sumę dolarów tych prenumeratorów, co zaprenumerowali Gazetę Podhalańską. Radziłbym Redakcji, aby dać jakąś książkę z widokami. To trza jaką nagrodę dla tych, co najwięcej zbiorę prenumeratorów. Dość dużo znalazłoby się takich, nie mówię sam za siebie Mojem pojęciem jest, aby każdy nasz Rodak z Podhala interesował się i wiedział, co się tam dzieje w kraju i pamiętał o swoich, że się tam rodził i aby się nie wynarodowiał. Widzę, że niektórzy to się wstydzą, że pochodzą od Górali i dziwię się temu. Jak my powinni być dumni, że jesteśmy Góralami i z tego, jak się nasze Pułki Strzelców Podhalańskich biły pod Kijowem i Siedlcami, że mogą nosić kapelusze z piórami. Jan Pawlikowski.

DOBRA w grudniu 1927. r.

Z zakątka między górami Łopieniem, Mogielnicą, Ćwilinem — z Dobrej koło Limanowej, bezwzględnie piszącej się do Podhala, pragniemy opowiedzieć w Gazecie Podhalańskiej o naszych dążeniach w pracy kulturalno oświatowej, gospodarczo społecznej, oraz o pewnych koniecznościach, których urzeczywistnienia pragnie wieś cała w interesie publicznym.

Od lat wielu jest tu Spółdzielnia Kółka Rolniczego ze sklepem, poddana statutowo Związkowi Rewizyjnemu w Krakowie.

Dzięki sumienności i niestrudzonej energji p. kierownika Spółdzielni, też przetrwa szczęśliwie wszystkie najsroższe czasy dewaluacji i wykazuje oczywisty rozwój, skoro przed kilkunastu miesiącami założono filję tej kooperatywy w Porąbce, prowadzoną przez jednego z druhów Stowarzyszenia młodzieży.

Należy tu wspomnieć, że Stowarzyszenie młodzieży męskiej — zorganizowane przy Spółdzielni Kółka Rolniczego — otworzyło kurs introligatorski, uporządkowało i uzupełniło sobie bibljoteką, liczącą do 50 tomów, przez własne radjo słucha wykładów z centrów nauki i wiedzy.

Stowarzyszenie w ostatnich czasach założyło na wydzierżawionym gruncie szkołę sadowniczą — według wskazuwek instruktora sadownictwa p. Drzewińskiego.

Jest we wsi i stowarzyszenie młodzieży żeńskiej, które zgromadza się w ochronce, ufundowanej przed kilkunastu laty przez ś. p. Franciszka Marka.

Dla ochrony ludności przed lichwą założono tu przed dwudziestu kilku laty Kasę Stefczyka. Pracuje tu także Straż pożarna, która w programie swych zadań ma obecnie także propagandę znawstwa obrony przeciwgazowej.

Młodzież myśli poważnie o budowie domu ludowego, któryby przygarnął wygodnie wszystkie wymienionie organizacje.

Są więc żywe dążenia ku rozwojowi kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu.

Niepodobna jednak nie wyjawić i trosk, które gnębią mieszkańców Dobrej.

I tak — od wielu lat mówi się o starym, zagrzybionym budynku szkolnym, który licznej dziatwy szkolnej pomieścić nie może i dlatego wynajmuje się izdebki po domach na klasy. Rudera ta, naprawiana od czasu do czasu i podpierana drągami, ażeby się nie zawaliła, stanowczo nie odpowiada tym zadaniom i potrzebom, które ma dziś szkoła, a nauczycielstwo ciężką naprawdę ma dolą wśród takich warunków pracy.

Rzecz to decydujących czynników, ażeby corychlej zastanowiono się nad wybudowaniem nowego, obszernego budynku szkolnego — i wy-

---

SZCZEPANIAK.

Sposób na płanetników.

Cas był het niepote. Loło, kurzyło, śnieżnicom siekło, co do pola biyda było wyżryć, a tu w chałupie sie kotwi, bo i baby zgrzypiom poza usy, dziawkajom co niech Bóg broni. Juhasów zegnało z hol, badyć juz po Polenicy i po Hrubym Reglu śmiyzek przypiyrchnon. Djasi nie zart. Wody dudały wielgie syćkiemi potokami, — cosi sie musiało obiysić abo w górak zabić.

Jesce do dziska sie nie zwyrtło na lepse. Kwasi. Kie rano cłek wstanie, poźre ku Gubałówce, cy tyz ta nima jakiej dziury do pogody, ale ćmy i ćmy. Nie daj Boze sie dockać. Korze Poniezus ludziska — pewnie musieli po dołak mocki nagrzysyć, kie stamstela biyda idzie, ale niekze ta i Lachów przyzgrzypnie, coby wiedzieli, jako sie to i na św. Jona w pazdury ducha.

Pytołek sie Księdzulorza, kie juz pogoda bedzie, ale on choć gośćcowaty i z pierwotka łomało go w kościak, pedzioł, ze teroz go przestało. Juz sie i gośćcowate kości do psoty wezwycajyły, hej bo sie musiały.

Staro Karolcia Morcinowo nie mogła w domu wysiedzieć. Odzioła sie do zopaski, wziyna dwa półgarztki lnu za pazuche, wnękom uprzykazowała, co majom robić i posła do Brzyzkowego na posiady. Hań już była Symkula, (bo ta teroz u Cajków, nie na Gładkiej siedziała). Cajcocka staro i Kasia z Boru dziywcyncisko sykowne i obyrtne, noi wziyny urodzać i biadbać, bo juz kozdego dozarło do imyntu a nobarzyj baby, bo cas i koło grul na gruncie robić i potrawa sie dojodo. Statku na takom plute nie wyzynies, bo i nolepiej w chuście opastyrzony cłek na polu nie wytrzymo, a krowy zaroz zimny wiater podoi.

— E, jo zaroz padała, że my odpokutujemy marcowe ciepło — pado Cajcocka.

— Ba wom powiym! Kie przed Matkom Boskom Żabienom uwidzis chłopa na polu w kosuli — w cyrwcu śniega dość.

jednano na ten cel odpowiednią długoterminową pożyczkę.

Lecz jest jeszcze i inna troska, która trapi wieś od dłuższego czasu.

Są to wylewy rzeki Łososiny w górnym biegu, płynącej środkiem dziedziny.

Nie zatrzymują się już wody z opadów atmosferycznych na stromych stokach do 1000 m wysokich gór — Ćwilina zupełnie z lasów ogołocona (którego kilkunasto-morgowy obszar tego roku osunął się prawie od wierchołka w dół) ani Łopienia i Mogielicy — świecących olbrzymiemi wyrębiskami idzie więc po każdej — już kilkugodzinnej ulewie — klęska powodzi w dolinę stale i w coraz dalszym promieniu, właśnie przez tę zwichniętą równowagę w przyrodzie.

Koryto rzeki Łososiny przesunęło się ku drodze gminnej i ku kościołowi, niszcząc olbrzymi obszar gruntu szkolnego, niszcząc orne pola gospodarzy, zasypując żwirem i kamieniami — jak głowy dużymi — drogę gminną, która jest pełna wyboi i wyrw, stanowiących już teraz część koryta rzeki. Doniesiono o tem do Zarządu Wodnego w Nowym Sączu z prośbą o zabezpieczenie brzegów Łososiny przynajmniej na przestrzeni od t. zw. Krzyżowej do Skały naprzeciw wiaduktu kolejowego.

Zarząd Wodny w Nowym Sączu uczynił wszystko, co było w jego mocy, wypracowując przez wydelegowanego inżyniera operat, który znajduje się obecnie w Dyrekcji Okręgowej Robót Publicznych w Krakowie.

Niedawno Władza ta objekt ten badała i sprawdzała na miejscu i wszyscy mają tę ufność, że decyzja tej Władzy usunie wkrótce naszą wielką troskę o los nadbrzeżnych zasiewów, o los domów, z których niejednokrotnie zatopionych podczas powodzi — mieszkańcy ratowali się ucieczką, o los szkółki sadowniczej i domu Kółka Rolniczego, które przez przesunięcie się koryta rzeki, prawie są nad brzegiem Łososiny, wreszcie o los reszty niezniszczonego jeszcze gruntu szkolnego.

Decyzji — zarządzającej zabezpieczenie brzegów Łososiny w górnym biegu na tej niewielkiej przestrzeni — tembardziej się spodziewamy, że wydatek z tem połączony byłby stosunkowo niewielki, kilkutysięczny i Skarbu Państwa znacznie nie obciąży, a tym małym kosztem oddalone zostaną na szereg lat nieobliczalne w skutkach klęski od ludności, żyjącej w czasie ulew w trwałej niepewności o plon pracy nieraz kilku pokoleń.

A. P.

ODROWĄŻ, w grudniu 1927 r.

Mieliśmy tutaj w dniu 6 grudnia niezwykłą uroczystość, jakiej Odrowąż nigdy jeszcze nie widział

— I Tyrały w hole nie puści. Chodziył wcora koło ścion zamarkocony, co cud.

— Hm! Dyć to od św. Stanisława tako pluta.

— A na św. Stanisława nie trza słomy ani siana. A tu kieby cłek nimioł, e to by cie wyzwyrtalo. Bóg świyci, ze łoni było potrawy huk!

I tak se ta baby ukwalowały i pociesały sie do kupy, rade ze sie wyzchodziyły, a chłopi tyz w doma radzi byli, ze se bez bab oddychnom. Wty razy przyset do Brzyzkowyk Józek z Boru. Pokwolył Boga jak sie patrzy, przywitoł syćkie, (bo to ta chłop mądry i gazety cytuje) i pyto sie

— O cym ze tyz ta babecki ukwalujecie?

— Jedyć o psocie — pado Cajcocka.

— E, syćka teroz ino o tym godajom, a to nic cudnego — godo Józek. Leje bo sie musi wyloć. Dyć Kalyndorz pisoł jesce dwa tyźnie psoty. A w gazecie stoło, ze sie kajsi góra lodowo urwała, po morzu przyjechała i temu sie tak odziombiyło.

— A mnie sie widzi, ze płanietnik sie z chmury ugodziył i on tak kwasi.

Mój Wojtek widzioł kiejsi na Osadzie cepra obtarganego — cy tyz to nie płanietnik, godo Lymkula.

Moze być, choć sie mi tak widzi, jeze płanetników nie było. Płanety to gwiozdy z ogonami, co sie rozkielacos pokazujom, a wse wselnijakich biyd natryjoncom. To moru, to nieurodzaju, to chorości na krowy i ludzi. Boze uchowoj, coby tyz teroz tak nie było. —

Tak narzykoł Józek z Boru z babami a Karolcia Marcinowo siedziała cicho. Jaz naostatku wyźrała okne, skocyła z ławy, tak powiado:

Kieście zacyni gware o płanietnikach, to jo wom tu opowiym, jako sie mojemu nieboscykowi Marcinowi przytrefiyło, kie jesce chłopcyske bywoł. Bo jo ta juz nie dzisiyjso, dziewięćdziesiątka za pazuchom. Cłek dość widzioł i słysoł i dość sie nabiydziył. Byłak na ławie i pod ławom i nic mi nie dziwne. Ale ci panowie, co jakiemisi rułami i śkłami po gwiozdak patrzom, jacysi astromi, nigdy prowdy nie wypatrzom, ba wse cyganiom. Dyć ze dwa roki temu bedzie, kie nazmy-

W tym bowiem dniu przybył do nas Święty starowina Mikołaj, wraz z aniołem i djabłem. Coś ta już pierwej tutejsi nauczyciele przewąchać musieli, skoro zgotowali Mu tak miłe przyjęcie. Już o godz. 2 giej pop. zgromadzili w sali szkolnej w Odrowążu dzieci szkolne z całej parafji. A i starsi „warciutko" bieżeli, aby obaczyć tak dostojnego gościa.

Z niecierpliwością oczekiwali zebrani na tą chwilę, przysłuchując się tymczasem przedstawieniu, tańcom i śpiewom. Chcąc zapoznać zgromadzonych ze znaczeniem i tradycją tej uroczystości pięknie przemówił do nich tut. Ks. wik. A. Braś. Widząc zaś, że jakoś święty nie nadchodzi, poradził zebranym, by odśpiewali pieśń do św. Mikołaja. To widać poskutkowało; ledwie bowiem przebrzmiały echa tej pieśni, drzwi się rozwarły i wszedł oczekiwany gość, poprzedzony przez anioła i djabła. Ej starowina, to starowina, ledwo że szedł, widać, że sporo świata w dniu tym przewędrował. Pochwaliwszy Boga i przywitawszy się z obecnemi, zasiadł, aby wytchnąć i nabrać sił. Przez ten czas dzieci szeroko rozwartemi oczyma przypatrywały się przybyszom. Niejedno, będące w kolizji ze sumieniem, starało się ukryć w najdalszy kąt sali, lub zaszyć pomiędzy fałdy maminej spodniczyny.

Ale to nie pomogło. Wysłannik lucypera i tam je swym djabelskim wzrokiem dojrzał i nuże smagać rózgą. Hej, powstał to pisk pomiędzy dziećmi. Gdy już „kusy" dość nafiglował, odwołał go Święty, uspokoił przestraszoną dziatwę, przemówił do nich, zachęcając do pobożności i posłuszeństwa względem swych rodziców i przełożonych. Słuchały też dzieci z zapartym oddechem, wpatrując się w czcigodne oblicze starca.

Gdy wreszcie skończył mówić, rozdał grzecznym dzieciom podarki. Na zakończenie prosił, aby dzieci zaśpiewały mu jaką pieśń podhalanską. Zagrał tedy p. organista na gęśliczkach, a z ust wszystkich dzieci zabrzmiała piosenka: „Turnie nase turnie". Na dźwięk tej pieśni, zadumał się jakoś starzec, widno i rozczulił, gdyż łzy jak groch zaczęły kapać po długiej, siwej brodzie, a i djabeł zapomniał o psotach, podparłszy się, usiadł na ogonie i słuchał, słuchał... pewnie i jego zadziwiła ta piękna piosenka.

Gdy już przebrzmiała melodja, ocknął się starzec, a widząc, że nadszedł już wieczór, udał się wraz z swym orszakiem w dalszą podróż, żegnany z żalem przez dziatwę. Jar.

ŁAPSZE NIŻNE, (Spisz polski) w grudniu.

Szanowni Czytelnicy!

Każda wioska z Podhala coś napisze, to o działalności gminnej pracującej nad podniesieniem,

---

śiali, jeze jakosi pani kometa z długim ogonem staroświeckim ponad ziymie przefurknie — takek ze dwa tyźnie poziyrała, cy popod Blachowka, cy ponad Butorów. Nie widziałak nic. Wtej tyz godali, ze bedom krowy zdychać. Miałak pewne, ze moja zdechnie, bo mom jedne (reśtek dziecyskom wyozdawała) a zawse sie wiycie na ciynkim urwie, ale kwała Bogu niy. Godali, że ludzie bedom mrzyć, he, to juz na mnie kolyj, bok nostarso. A ze urodzaju nie bedzie, o tom sie nie boła, bo jo ta juz i tak rodzić nie bede, boby to tuz na mnie i brzyćko było. Ale ze płanietniki były to były, pokiel ik ludzie nie wyryktowali.

Roz, ka sie wzion, tam sie wzion taki płanietnik pod Korpiylówkom w potoku, nizyj Palarzy. Chłopisko było wielgie, obrośnione w ceperskik portkak. Poobuwany był w powrósła i powrósłe oposany po kabocie. Kie zacon ludziom z Korpiylówki i z całyk Polon dudkować i cary pokazować, co on to umie, kie zacon strasyć, że jak fciol bedzie całom Blachówke i Prędówke woda urwie, ludzie mu, weredzie cysto piyknie uwierzyli i boli sie go. Ba, dyć go wziyni z pod numeru chować, coby ino nie tryjoncił i ludziom nie robił despetu. Na ludzi była w te biyda, tozto jeden mu przyniós moskola z bryndzom, drugi klusek ze skwarkami, trzeci bryje na słodkim mlyku, co ino mioł wto nolepse, bo warmuzu, ani scyrboku mu nie pokazuj. A płanietnik siedzioł w usypie i zar. Pote kie sie wrodoś podebroł, niekcioł ani tego jeść, ba se kazowoł jajeśnice skwarzyć i stuke warzyć, bo jak niy, to takom chmurom durknie, co ze Stoselówki, Pitoniówki i Blachówki gołe wanty ostanom, hej.

Ludzie sie boli, to znosili co mogli jaz przysła kolyj i na ojców mojego Morcina. Morcin był juz wtej dość duzym siurgacem, tozto jemu kezała matka, coby zaniós płanietnikowi jajeśnice skwarzyć i stuke warzyć, bo jak niy to takom chmurom durknie, co ze Stoselówki, Pitoniówki i Blachówki gołe wanty ostanom, hej.

Ludzie sie boli, to znosili co mogli. Jaz przysła kolyj i na ojców mojego Morcina. Morcin był juz wtej dość duzym siurgacem, tozto jemu

to o wypadkach i różnych zmianach jak również o obywatelach mieszkających w tejże gminie. Czytamy również o swojej ciotce polskiej, Orawie, lecz o polskim Spiszu nic a nic wzmianki niema, który przecież do Polski jest zaliczony. Otóż chciałbym i o nim o Spiszu coś napisać, ażeby nie myśleli Szan. Czytelnicy, że tu wszystko śpi i nic nie robi. Jest tu na Spiszu paru czytelników, którzy interesują się Podhalem, lecz oni jakby zaklęci różdżką czarodziejską, jak mogą czynią nad podniesieniem ojczyzny polskiej, lecz o siebie nic a nic nie wspomną, trzymając się przysłowia mało mówić a dużo czynić. Na wstępie wspomnę o naszej wiosce i działalności obywateli, którzy chcą aby na rubieżach Rzeczypospolitej była Ojczyzna nasza pod względem oświaty silną tj. szkoła, w której p. kier. Jakubowski wraz z żoną pracuje, ucząc dziatwę, dając im oświatę polską, aby w przyszłości mogła dawać sobie radę, (bo dawniej było różnie) Również p. kier. szkoły uczy tych, którzy mają być murem obronnym Rzplitej tj. w wojsku ćwiczeń, aby żadnemu z nich nie zarzucono że nie umie rozkazów, to w tył lub wprzód się obracać, a chłopi cieszą się tem, że mają rozrywkę w porze zimowej. Następnie orkiestra, o której myślą inni, że na wsi daleko zapadłej oprócz szkoły nic niema, której kier. jest p. Stanek. Również cieszy się zaufaniem tut. obywateli nowoprzybyły z N. Targu sklepnik p. Bryniarski który widząc przychylność nacz. gminy p. Majerczaka, jak również radnych, pozostał, chcąc aby dotychczasowe wyzyski jakie były pod względem braku katolickiego sklepu znikły. W końcu opiszę wyjazd X. prob. Andrzeja Hryca, który odbył się w niedzielę dnia 4/XII. wraz z pożegnalnym kazaniem, który za kończył się płaczem parafjan jak również i prob. Po sumie orkiestra zagrała odprowadzając wraz z parafjanami prob., który był otoczony wieńcem, do kapiicy mieszczącej się na końcu wsi, następnie odjechał furką na placówkę Mu przeznaczoną. Odchodząc pozostawił ziemniaki dla biednych i pewną gotówkę na potrzeby kościelne, za co parafjanie życzą na nowej placówce szczęścia nad jego pracą i aby Mu Bóg wynagrodził. Obecnie nasza wieś jest bez proboszcza, ale spodziewamy się, że Najprzew. ks. arcybiskup wyśle nam tak dobrego i życzliwego ks. jak był ks. Hryc wkrótce, bo bez pasterza owce nie mają znaczenia.

Kończę list na razie z braku czasu, lecz podczas Bożego Narodzenia napiszę coś więcej opiszę przybycie nowego ks. proboszcza. *Tamtejszy.*

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską".

---

kozoła, matka, coby zaniós płanietnikowi jajeśnice ze skwarkami i moskol owsiany. Morcin nie był nostarsy w chałupie, bo Aniela i Ludwina juz sie dziywcyły. Ale dziywek nie posyłali ku płanietnikowi, bo sie brzydoś broł do nik — trza mu było f gli.

Noi powiązała matka Morcinowi jedzynie do syrzyny i Morcin poseł. Zakiel jesce matka poziyrała za nim, było dobrze, ale kie sie sowoł pod Maryśke w potok, ozwinon węzełek, siod, wzion oblizować łyzke, skwarki pomału wybiyrać, wzion sie do jajeśnice ze ujy krapke, jaz naostatku zjod het Dyć mu to przecie nie cudne było, bo był gazdowski syn, ale chłopcy, jako chłopcy. Wse im to dobre, co nie wolno.

Ale z próżnym gorckem ku płanietnikowi nie pudzies. Zacon namyślować co teroz robić, bo sie troche i matki boł, ze sie dowiy, ale wnet namyśloł. Wzion zawiysił próżny gorcek na smreczku, wyjon z portek zo obałka kosule na brzuchu, nazbiyroł do niej skoli i poseł pomalućku ku płanietnikowi. Przyseł ku usypu i cupnon za smrecke i ceko skoro płanietnik wyńdzie ku dwoistemu smreku po jodło, bo sie mu tam ostawiało. Kwile cekoł. Jaz płanietnik wyseł i wzion sie obziyrać, cy jedzynie jest. Kie go durknie Morcin wantom w grzybiet, kie durknie drugom w potylice, wzion sie planietnik w uciekaca prosto dołu Korpiylówkom ku Suchyj wodzie, a Morcin za nim proł wantami jaz zbyrcało, a trefioł.

Gnali sie kęs. Do trzeciego roku znać było wtoryndyj, bo Sobcyk Stasek nimóg ogrodu skosić telo skoli było. Ale płanietnik sie wiyncyj nie pokozoł, hej. A Blachówka i Pająkówka do dziśka jest, chmura jyj nie urwała, ani ludzie róznyk siargosi sie nie bojom, ba bijom. —

I znowu sulgła wrzeciono jaz zfurcało. E, bo ta downo prządki bywały a teroz to ino na przedstawiyniak w Zakopanym dziywcyncista prógujom prząść. Ba przy wsi, to umiom. A co nopiykniyjse, to tłucenie we ćwiórke, kie sie chłopcy wyzdajom, ale i to pomału zaginie.

Kościelisko, w grudniu 1927 r.

MANIOWY, 12/XII. 1927.

Czytając „Podhalankę, pomyślałem, że i o Maniowach należy coś napisać. A jest nawet co pisać. Maniowy tętnią życiem. Maniowy pod względem kultury i oświaty rozwijają się w szybkim tempie. Na nowo powołany do życia Teatr i Chór Włościański rozpoczął pracę w wielu kierunkach. Organizacja ta obejmuje: trupę teatralną, przez którą dawane przedstawienia cieszą się wielkiem powodzeniem, zespół orkiestry, osób dziesięć, który już po trzech miesiącach ciężkiej pracy daje niezłe wyniki i chór mieszany, który pracuje nad podniesieniem pieśni ludowej na wsi. Zarząd Teatru i Chóru Włościańskiego urządził w dniu 13 listopada ku uczczeniu dziewięcioletniej rocznicy powstania Państwa Polskiego uroczysty wieczór, na program którego złożyło się: odczyt p. kierownika Szkoły Józefa Gaździaka, występ chóru mieszanego, który odśpiewał szereg pieśni patrjotycznych i przedstawienie pt. „Cudowne leki". Z aktorów należy wyszczególnić p. Jana Króla, który grając rolę Marcinowej rozśmieszał publiczność do łez i p. Franciszka Gaździaka. W przerwach przygrywała orkiestra Teatru. Kierownikiem Teatru i Chóru Włościańskiego i orkiestry jest p. Jan Podolski, naucz. który już drugi rok bezinteresownie pracuje na Podhalu, pierwszy rok w Ochotnicy Dolnej, drugi w Maniowach. W Ochotnicy jednak niestety rozpoczętej pracy nikt dalej nieprowadzi. W dniu 11 grudnia w odpust urządzono nam miłą niespodziankę na św. Mikołaja. Młodzież szkolna pod kierownictwem p. Marji Żuławińskiej odegrała dwie sztuczki I. „Kolega z oślej ławki". II. „Przygoda Młynarza". Sala była przepełniona. Publiczność nietylko z Maniów ale i z okolicznych wiosek była zachwycona, szczególnie mazurem, który ślicznie odtańczyły. Z młodych aktorów trzeba wymienić Kubicz Agnieszkę, Mikołaja Kowalczyka, Jakóba Bednarczyka i Jarząbka Jana. Za miłą niespodziankę, jaką sprawiła p. M. Żuławińska urządzając przedstawienie należy się podziękowanie i uznanie Jej pracy. Czysty dochód w kwocie 70 zł. przeznaczono na bibljotekę szkolną. Należy zaznaczyć, że stan bibljoteki stale się zwiększa. Pan kier. szkoły Józef Gaździak usilnie dąży, aby bibljotekę szkolną rozwinąć, rozumiejąc jakie znaczenie ma bibljoteka. W zeszłym roku zakupiono książek za 120 zł. gmina ofiarowała 50 zł, w tym roku zostaną zakupione książki za 70 zł. W końcu dodam że Zwierzchność gminna i ludność tutejsza coraz przychylniej odnosi się do poczętych zamierzeń. Grono Nauczycielskie nie szczędzi prac i wysiłków pod każdym względem nad podniesieniem moralnem i duchowem mieszkańców podhalańskiej wioski.

Maniowianin.

O swoich siłach.

Dawniej kobiety wiejskie zajmowały się tylko przyrządzaniem jadła, pielęgnowaniem dzieci, strojami, a wreszcie plotkami z najbliższego otoczenia; nie troszczyły się wcale o sprawy społeczne, nie pojmowały ich i nie odczuwały potrzeby zaradzenia złemu, ani miały odpowiedniej po temu siły. Z czasem, kiedy nauka szerzyć się poczęła, a oświata przeniknęła i do chat wiejskich, kobiety włościanki także przejrzały na oczy i zmieniły swój pogląd na świat. Teraz chwała Bogu, nawet w odległych zakątkach kraju zdarza się spotkać kobiety, pragnące gorąco nauki dla siebie i swoich dzieci. Takie kobiety poza swojemi najbliższemi obowiązkami chcą wiedzieć coś więcej o świecie i ludziach na nim żyjących.

Kobiety z zamożniejszych stanów, zwłaszcza przebywające po miastach, mają uprzystępnioną naukę przez szkoły, czytelnie, odczyty i dlatego postęp między niemi pod względem nauki i życia społecznego jest najlepszy i najszybszy.

Od jakiegoś jednak czasu światło z miast zaczęło się rozchodzić i po prowincji. Wieśniaczki, bądź to od ojców, mężów, braci i synów, bądź przez zetknięcie się ze swemi wykształconemi siostrami z miasta i dworu, zaczęły czerpać wiedzę i chciwie ją pochłaniać. Dziś już możemy być dumni z tego, że posiadamy między włościankami nietylko uswiadomione, ale i wykształcone niewiasty. Nie martwmy się, że takich kobiet jest jeszcze nie wiele, bo „nie odrazu Kraków zbudowano".

Cofnijmy się raczej myślą, a zobaczymy, że przed jakiemi 30 laty oświeconych mężczyzn między ludem było może mniej, niż jest obecnie kobiet. Tymczasem ilu ich mamy dzisiaj! Skoro grunt już mamy przygotowany, to i oświata kobiet pójdzie szybkim krokiem. Może wkrótce szeregi oświeconych kobiet będą liczniejsze, niż dziś takichże mężczyzn.

A że i ci ostatni nie pozostaną w tyle, więc rozwój całego naszego społeczeństwa posunie się o wiele naprzód.

Nie sądźmy, że jesteśmy słabe, bezsilne. Od

kobiety zawisło dużo na świecie, stokroć więcej może, niż skromne wieśniaczki myślą.

Historja powszechna, opisująca dzieje wszystkich narodów, wskazuje nam dzieje wielu kobiet, które zasiadały na tronach i dzielnie rządziły całemi państwami. Żony królów i ministrów, które osobiście w zarządzie krajów udziału nie brały, wpływem swym umiały jednak pożytecznie oddziaływać na sprawy państwa. Kobieta, jako żona, matka, a nawet córka, od wieków wpływała na dzieje ludzkości. Nie darmo też pewien mądry powiedział: „my rządzimy światem, a nami kobiety"; a ktoś inny znowu mówił: „mężczyzna jest głową domu, a kobieta szyją, która tą głową kręci".

Nie trzeba nawet cofać się do tak dawnych czasów i szukać na wysokich stanowiskach, bo i teraz w najbliższem otoczeniu przekonujemy się, czem są kobiety w niektórych rodzinach. Od dziedziczki, rządczyni, wójtowej, pisarzowej bardzo wiele nieraz zależy i dlatego interesowani usilnie szukają ich poparcia. I w wiejskiej chacie kobieta nieraz trzęsie gospodarstwem, a urządza się tak sprytnie, że sam mąż tego nie zmiarkuje i jest pewien, iż bez jego woli nic się nie stanie.

Wiele kobiet rodzi się z takiemi zdolnościami. Aby jednak zawsze mądrze rządzić się i radzić innym, nie można liczyć na spryt wrodzony, lecz trzeba samej się starać o nabycie tego rozumu. W tym celu należy się uczyć, i uczyć i jeszcze raz uczyć! Ale nietylko czytać i pisać, bo czytanie i pisanie to dopiero klucz do właściwej nauki. Zapomocą więc czytania i rozmyślania należy zgłębiać, co się dzieje wokoło nas, poznawać złe i starać się mu zapobiegać, a naśladować dobre.

Poznawszy z różnych stron położenie kobiety jej wady, zalety, oraz obowiązki, jakie ma do spełnienia, krzywdy, jakie zadaje i jakie się jej dzieją, nie unikajmy nauki, nie czekajmy, aż nas podźwigną inni, a tembardziej nie odtrącajmy wyciągniętej ku nam ręki zacnych mężczyzn, lecz owszem chwyćmy się jej i idźmy z nimi ręka w rękę. Tam znowu, gdzie niema chętnych pomocników, lub co gorzej, gdzie mężczyźni wrogo przeciw nam są usposobieni, nie oglądajmy się na cudzą pomoc, lecz same dążmy wytrwale do dobrego.

Na poprawieniu naszego położenia t. j. uznaniu pracy i wartości kobiecej, zależy nam samym najbardziej; dźwigajmyż się tedy same.

Skoro się ockniemy z długiego letargu, zadziwieni i ucieszeni tem nasi rozumni ojcowie, mężowie, bracia i synowie wesprą nas sercem, silnem ramieniem, a wtedy i mury przeciw nam się nie ostoją i osiągniemy poprawę społeczeństwa.

Takie powinny być pragnienia i dążenia rozumnej kobiety. *Antoszka — „Przy kądzieli"*

(Rolnik Śląski)

W sprawie mojego wystąpienia z „Piasta".

W Podhalance Nr. 50 A. Z. z Pomorza wspomina, że znajdzie się miejsce w Podhalance dla sprawy wystąpienia mojego z Piasta i że to nie uczyniłem chyba bez głębszego przemyślenia. Panu Z. jestem wdzięczny za poruszenie tej sprawy, a ja nie wspomniałem dotychczas nic o tem w Podhalance, bo bałem się, że ta jako bezpartyjna i służąca przeważnie sprawom Podhala nie będzie łaskawa mi udzielić miejsca motywując, że to sprawa polityczna, co mię już spotkało, że moje nawet niewinne artykuły poszły do kosza.

Nim napisałem list do Prezesa Stronnictwa p. Witosa z oznajmieniem, że występuję ze stronnictwa, to długo i głęboko wszystkie argumenta „za" i „przeciw" rozważyłem. Widziałem już od kilkunastu miesięcy rozkład i upadek tak licznych szeregów piastowych, czułem jak grunt z pod nóg się usuwa, jak zatraca to imię „ludowe". Czekałem raz w nadziei, że może, może jeszcze i Prezydjum przejrzy na oczy i uwidzi tę grozę położenia, którą my chłopi, ale nie tylko chłopi, ale wszyscy miłujący lud widzieli, a po drugie otrzymałem mandat poselski od tego stronnictwa nie mogłem z niego bez zezwolenia wyborców przenosić się gdzieindziej, bez tych którzy mi ten mandat powierzyli. Kiedy jednak mandat mój wygasł, będąc już wolny, a widząc, że moje że tak powiem, rodzinne stronnictwo brnie dalej w swej upartości, a nie tak stronnictwo, bo to Bogu ducha winno, ale jego kierownicy i przodownicy walcząc na każdym prawie kroku ze swoim Rządem i to Rządem Polskim! To już nie krytyka, ale poniewieranie za każde choćby najchwalebniejsze i najpożyteczniejsze posunięcie tegoż. Ci sami będąc pod zaborami nie czynili tego rządom zaborczym, nie wiem czy ich bardziej miłowali czy się ich bardziej bali. Może to drugie. Dlaczegoż rzesze chłopskie jako najliczniejsze stanęły w szeregach aby bronić swojej Ojczyzny, jak nie w nadziei, że przecie doczekają się swojej oswobodzonej krainy i swego Polskiego Rządu? I ten Polski Rząd ten, do którego

150 lat wzdychaliśmy mamy prześladować? Ten Rząd P. Marszałka Piłsudskiego, który stara się jak najusilniej o podniesienie kraju, o podniesienie rolnictwa, o ład i porządek. Mielibyśmy jego autorytet, który zagranica uznała, podkopywać? Widząc to wszystko, co robi w tej materji Prezydjum stronnictwa z bólem serca musiałem opuścić jako już szeregowiec niepoprawnego Prezesa, a iść za Kochanym Seniorem ruchu ludowego P. Senatorem Bojką, który ten sprawę jeszcze lepiej rozpatrzył. To było powodem mojego wystąpienia z „Piasta“. Józef Bednarczyk.

KRONIKA

Zarząd Główny Związku Podhalan życzy serdecznie wszystkim P. T. Członkom Zw. Podhalan Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku we wszystkich sprawach.

Lud. Stopka, J. Zachemski.

Członkowie „Związku Podhalan“ mogą nabywać srebrne oznaki Związku po cenie 3 zł. 50 gr. w Akademickim Związku Podhalan w Krakowie ul. Jabłonowskich 10/12, a w okresie świątecznym do 8 stycznia u prezesa A. Z. P. Leopolda Bednarczyka w Cichem.

Ważne dla rolników! — **Diatol,** lekarstwo na motylicę u owiec, nadszedł i jest do nabycia w Okręg. Towarzystwie Rolniczem w Nowym Targu (Biuro Rady powiatowej, Rynek 4, I p.).

Nowa placówka kulturalno przemysłowa na Podhalu. Zakopiańskie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej otworzyło z dniem 15 listopada b. r. kurs wyrobu instrumentów muzycznych z drzewa, kładąc nacisk na wyrób gęśli. Instrument ten był dawniej bardzo popularny na Podhalu, a rozsławił go szeroko sławny pieśniarz Sabała.

Wartość takiego kursu nie ulega kwestji, należy więc z pełnem uznaniem podkreślić wysiłek Zakopiańskiego T. S. L. Albowiem poza odnowieniem pięknej tradycji zanikającej niestety w niejednym kierunku na naszem Podhalu — kurs taki wskrzesi znowu zamiłowanie do charakterystycznej muzyki, a wyrób instrumentów da realne korzyści Góralom, jako nowy przemysł domowy. Instruktorem kursu jest fachowiec w tym kierunku instruktor szkół Przemysłu Drzewnego p. Andrzej Bednarz. Pełne poparcie i uznanie należy się Zarządowi Koła T. S. L., a wszczególności jego prezesowi p. Bohusz-Zończykowi, który jest inicjatorem tej nowej placówki kulturalno-przemysłowej.

Na Podhalu mamy przepiękną zimę. Śnieg dość grubo pokrył ziemię, ale też mróz zaczyna się srożyć; mieliśmy już do 31° niżej zera; we wtorek o 6 ej już jest 22°, a rano we środę będzie koło 30°, o ile w nocy się nie zmieni. Proroccy twierdzą, że na święta już popuści mróz, a sanna będzie doskonała.

Pożar w Orawce na Orawie. Dnia 9. bm. wybuchł pożar w gminie tutejszej o godz. 18.30 w zabudowaniu Rozalji Szczury. Straż Ochotnicza z Jabłonki przybyła natychmiast pod kierownictwem p. naczelnika S. O. Eugenjusza Wierczka i p. J. Sikory z lekarzem p. Dr. J. Talikowskim na samochodzie. Zaraz rozpoczęła energiczną pracę przy bardzo trudnych stosunkach wodnych. Przy współpracy mieszkańców Orawki zdolano ogień w przeciągu 2 godzin zlokalizować chociaż budynki drewniane znajdowały się na wszystkie strony na odległość zaledwie 4—10 kroków. Lecz pomoc ta niedługo trwała. Również przybyła na miejsce pożaru sikawka z Podwilka. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda jest duża. Pastwą pożaru padł budynek ładny i zabudowania gospodarskie, cały tegoroczny zbiór. Pozatem wyratowano wszystko prócz 2 owiec, świni dużej i gęsi.

Pokazało się iż obrona przeciwpożarowa na Orawie jest na bardzo nizkim stopniu, chociaż niebezpieczeństwo pożarów jest duże, bowiem budynki są przeważnie drewniane i gęsto zabudowane.

Na taki okręg (14 gmin, 14000 mieszkańców) istnieje tylko jedna dotycząca organizacja, a to w Jabłonce. Już czas, ażeby władze energiczne kroki wtoczyły, ażeby chociaż ta jedna Straż Ogniowa w Jabłonce stosunkowo się mogła teczdostanie rozwinąć.

List pasterski o wyborach wydał Episkopat, który nawołuje do zjednoczenia się katolików. Ponieważ różne stronnictwa posługiwały się tym listem do agitacji przeciw rządowej, musiał Kard. Krakowski, przez O. Pawelskiego wyjaśniać, że list nie może służyć takim stronnictwom które walczą ze rządem. Podobne wyjaśnienie hr. Łubieńskiemu dał ks. metropolita Sapieha. Książętom polskiego kościoła chodziło tylko o obudzenie sumienia katolickiego, o zjednoczenie katolików dla obrony wiary, rodziny, własności, ale w porozumieniu z obecnym rządem.

Bilety kolejowe nie podrożeją. Jak się dowiadujemy, projektowana od 1 stycznia 1928. r. podwyżka cen biletów kolejowych nie będzie wprowadzona i ceny biletów pozostaną nadal niezmienione.

Cofnięcie już pozostawionej podwyżki taryfy pasażerskiej pozostaje w ścisłym związku z wydanemi przed niedawnym czasem zarządzeniami Prezydenta Rzeczypspolitej w prawie stabilizacji złotego.

W miejsce „kasztanki“, która padła — ziemianin Małopolski, ks. Sanguszko, ofiarował marszałkowi Piłsudskiemu rasowego ogiera arabskiego z słynnej stadniny Sanguszków w Gumniskach.

Konia umieszczono w stajni I go pułku szwoleżerów. Ks. Sanguszko wręczył dar osobiście.

Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu dnia 17. grudnia za 100 kg st. zał. Żyto 38 50—39.50, Pszenica 46.40—47.40, Jęczmień brow. 39 50—41 00, Jęczmien targowy 33—35 —, Owies nowy 32·50—34·25. Mąka żytnia 70% wł. w. 55.50, Mąka żytnia 65% 57.— Mąka pszenna 65% 67—71.—, Ospa żytnia 28.—29.—, Ospa pszenna 27.50—28 50.

Giełda pieniężna dnia 18. grudnia br. Dolary 8,86—8,90 zł. Franki francuskie 35.10 zł., Franki szwajcarskie 172,14 zł., Funty szterlingi 43,52 zł. Cena złota za 1 gram 5 93 zł. t. zn. 1. zł. w złocie równa się 172 gr. Akcje Banku Polskiego 000—154.00.

Jubileusz ziemniaków. 13 listopada upłynęło 350 lat, gdy słynny admirał angielski Sir Francis Drake wróciwszy z podróży dokoła świata, przywiózł z Ameryki ziemniaki, które odtąd stanowią jeden z najważniejszych środków spożywczych u nas w Europie.

Narodziny „Antychrysta“. We wsi Nasiowie, woj. lubelskiego, żona rolnika Wojciecha Trzymanka urodziła dziecko płci męskiej z dwoma piersiami, czterema rękoma i dwoma głowami. Dziecko przyszło na świat nieżywe. Ludność wiejska chciała wrzucić noworodka do rzeki i dopiero lekarz ocalił je dla celów naukowych. Wiadomość o narodzeniu się potworka, ludność komentowała jako narodzenie antychrysta.

Jaką ma wartość ciało człowieka. Dzwon niedzielny podaje: Jeden z niemieckich chemików zadał sobie trud obliczenia, ile w ciele człowieka 70 kg. ważącego znajduje się różnych rzeczy. I tak na podstawie długoletnich, bardzo skrupulatnych doświadczeń, doszedł do wniosku, że z człowieka ważącego 70 kg. możnaby zrobić z żelaza w nim zawartego 7 dużych gwoździ, a z tłuszczu 7 kg. świec, fosforu zaś wystarczyłoby do rozniecenia 820.000 zapałek, a prócz tego jest w człowieku 20 łyżek kawowych soli, 50 kostek cukru i 29 l. wody. Gdybyśmy więc ocenili wartość człowieka patrząc okiem sklepikarza, nie wyszłaby ona poza granicę kilkunastu złotych. K. R.

Wesoła przygoda z niedźwiedziem. Na folwarku właściciela majątku Pakulskiego w Sztumie na Pomorzu, wydarzył się wesoły wypadek. W chwili gdy służba po uboju świni zajęta była jej czyszczeniem, wszedł na folwark zarobkujący wędrowiec z tańczącym niedźwiedziem.

Miś, poczuwszy zapach mięsa, zerwał się z miejsca i pociągając za sobą pana, pognał wprost do kotła, w którym gotowała się świnia. Zdjąwszy przedtem z pyska kaganiec, wsadził łeb do wiadra i zaczął w jak najlepsze zajadać. Służba przestraszona tem, poukrywała się za bundynkami i dopiero po pewnej chwili ochłonąwszy z przestrachu, kijami, kamieniami i gwizdami chciała odegnać nieproszonego gościa.

Niedźwiedź jednak wcale nie odpowiadał na te objawy niegościnności ludzkiej, jak również na wdzięki fletu, któremi pan jego usiłował puścić go w taniec. Po spałaszowaniu połowy świni, z powrotem włożył kaganiec i zatańczywszy parę pląsów, wraz ze swym poskromicielem w jak najleszym humorze opuścił podwórze.

Z Polski i ze świata.

Ks. Prymas Polski u Ojca św. Podczas uroczystej audjencji Ojciec św. przychylił się do prośby Ks. Kardynała Prymasa i podczas konsystorza w dniu 19 bm. nadał mu jako kościół tytularny kościół Santa Maria de la Pace. Ostatnim kardynałem tego tytułu był śp. Prymas Irlandji Ks. Kardynał O'Donell.

Wycofanie z obiegu biletów dwuzłotowych. W „Dzienniku Ustaw“ (Nr. 109) ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu, zarządzające co następuje: Bilety zdawkowe wartości 2 złotych z datą 1 maja 1925 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 marca 1928 r.

Poczynając od dnia 1 kwietnia 1928 roku do dnia 31 marca 1930 r. powyższe bilety zdawkowe będą wymieniane na monety oraz bilety Banku Polskiego w centralnej kasie państwowej, kasach skarbowych oraz oddziałach Ban-

ku Polskiego. Po dniu 1 kwietnia 1930 r. ustaje obowiązek wymiany tych biletów.

Z dniem 30. grudnia br. upływa termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony i po upływie terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Winni niewykupienia lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 o państwowym podatku przem.

Od świadectw przemysłowych nabywanych na rok 1928, pobierany będzie 100 procentowy nadzwyczajny podatek, niezależnie od tego, czy świadectwa przemysłowe będą nabyte w roku 1927, czy 1928 r.

„Le Journal" donosi, że Manoilescu podczas znanego procesu przedstawił sądowi fotografję listu króla Ferdynanda z lipca 1927 r., adresowanego do Bratianu. W liście tym król wyrazić miał niepokój z powodu usunięcia ks. Karola od tronu i zaznaczyć, że ma nadzieję, iż rozum Bratianu nakaże powrót do dawnego stanu rzeczy. W końcu miał oświadczyć, że prosi niebo o błogosławieństwo dla Karola, któremu życzy szczęśliwego i sławnego panowania. W dalszym ciągu „Journal" zaznacza, że Bratianu zapewniał iż takiego listu nie otrzymał, natomiast Maniu twierdził, że wierzy w jego autentyczność.

„Reuter" donosi „Miasto śmierci" oto najtrafniejsze określenie, jeśli chodzi o krótkie streszczenie sytuacji w Kantonie po zgnieceniu powstania komunistycznego. Nadchodzące z miasta fotografje pokazują wozy, obładowane zwłokami komunistów, jadące na cmentarze. Na chodnikach widnieją długie rzędy zabitych, które pozwalają wyobrazić sobie z jaką zaciekłością występowano przeciwko komunistom. Naoczni świadkowie stwierdzają, że czerwonemi oddziałami przed klęską dowodzili Rosjanie, a konsulat sowiecki brał intensywny udział w kierownictwie powstaniem. Fakty te wyjaśniają, dlaczego rozpoczęła się pogoń za Rosjanami. Dwu Rosjan rozstrzelano w pobliżu ratusza, 5 innych, między nimi konsula i jego żonę, postawiono przed sąd doraźny i stracono. 14 Rosjan z sowieckim konsulem generalnym na czele wtrącono do więzienia. Biuro Reutera dowiaduje się z Kantonu, że władze tamtejsze straciły dalszych 5 komunistów. W chwili obecnej liczba zabitych komunistów wynosi 2000. Obraz zniszczenia w mieście jest wprost przerażający. Z Pekinu donoszą: Według doniesień z Kantonu większość cudzoziemców powróciła już do miasta. Wczoraj po krótkiej rozprawie sądu doraźnego rozstrzelano 5 funkcjonarjuszy konsulatu sowieckiego. Dziś znowu skazano na śmierć 13 innych. Rozszalałe tłumy powiozły ich na taczkach na miejsce stracenia. Nazwiska ich nie są znane. Jak słychać mają być między nimi dwie osoby narodowości nierosyjskiej. Liczbę dotychczas straconych komunistów podaje się na 20.000.

Tysiąc trzysta trzydzieści miljonów zł winna Rosja Polsce a to: 30 miljonów rubli zł z tytułu udziału ziem Rzpltej w życiu gospodarczem byłego imperjum rosyjskiego wedle traktatu w Rydze z 1920 r., dalej 29 miljonów rubli w zł. za wywieziony z Polski tabor kolejowy, ponadto zaś 240 miljonów rubli w zł. z tytułu rozrachunku państwowego.

Sensację polityczną dnia w Paryżu stanowi wykrycie zakrojonej na szeroką skalę korupcji politycznej w radzie miejskiej Paryża. Jeden z radnych zostawił tekę z dokumentami, którą złożono następnie w policji. Dokumenty wykazują, że lewica socjalistyczna pobierała znaczne sumy z Moskwy za pośrednictwem komunistów francuskich. „Matin" ogłasza, że od 1 stycznia do 30 września lewicowe skrzydło socjalistów otrzymało zapomogę, przekraczającą miljon franków. 117.000 przeznaczono na propagandę w armji 117.000 na zapłacenie agitatorów, 450 000 na wynagrodzenia dla poszczególnych radnych i td. Widząc tę finansową przyjaźń komunistów z socjalistami, przypomina się samorzutnie znane w Polsce dowcipne pytanie: jaka jest różnica między komunistą i socjalistą. Odpowiedź: jak między żydem i izraelitą. Socjaliści poszli do swego po swoje!

W najbliższym czasie w Belgji założone zostanie towarzystwo elektryczności o kapitale 125 000 000 franków. Udział 100.000 000 weźmie grupa szwajcarska, resztujące 25 miljonów kapitału przejdą po części na Towarzystwo Electr cite Traction, należącej do grupy Societe General de Belgique i na Societe d'Enerrie, a po części na francuską grupę. Siedzibą nowego towarzystwa będzie lokal Towarzystwa Electricite Traction.

Uwaga! Kalendarze Kółek Rolniczych do nabycia w Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Nowym Targu (Rada pow. Rynek 4. I. p.)

Odznaczenie dyrektora Uniwersytetu ludowego w Szycach. Dyrektor inż. Solarz, zasłużony wychowawca młodzieży wiejskiej, odznaczonym został przez rząd Marszałka Piłsudskiego krzyżem kawalerskim orderu „Polonia restituta".

Napad na księdza idącego z Wiatykiem W Rydułtowach na Górnym Śląsku dokonano świętokradczego napadu na księdza, idącego z Wiatykiem do ciężko chorej kobiety. Napastnicy rzucili się na księdza i zrewidowawszy go, stwierdzili, że nie posiada ani grosza, poczem oddalili się, obrzucając kapłana obelgami.

Zatwardziały morderca przed sądem. W Krakowie toczył się przed ławą przysięgłych proces o zamordowanie żony przez męża. Maciej Paluch, chłop z Dłubni, obchodził się ze swoją żoną, znaną pod nazwą „pięknej Zośki", jako dziki zwierz, bijąc ją i poniewierając nią w nieludzki sposób; wreszcie zamordował ją, poćwiartował i części ciała wrzucił do Dłubni. Do czynu się podczas rozprawy nie przyznał, chociaż świadkowie bardzo go obciążali. Trybunał zasądził Palucha na karę ciężkiego więzienia przez 14 lat. Zasądzony został nie za morderstwo, tylko za zabójstwo. Przy wymiarze kary nie przyjął trybunał żadnej okoliczności łagodzącej.

Eksport zwierząt za granicę. W trzech pierwszych kwartałach b. r. wywieziono z Polski 532.000 sztuk nierogacizny wartości 66,000.000 franków złotych, wobec 492.000 sztuk wartości 37,000.000 fr. zł. w tym samym czasie roku ubiegłego. — Ostatnio podniósł się dość znacznie eksport gęsi. W okresie od stycznia do września br. wywieziono 500,000 gęsi wartości 2,4 milj. fr. zł., z czego na sam wrzesień przypada 254.000 sztuk, wartości 2 milj. fr. zł., w analogicznym jednak okresie roku ubiegłego eksport gęsi był znacznie większy, gdyż wywieziono ogółem 681.000 sztuk, wartości 2,5 milj. fr. zł.

Wywóz koni i bydła rogatego nieznaczny.

Wartość tegorocznego eksportu zwierząt w stanie żywym wyniosła z końcem września b. r. 75.000.000 fr. zł. wobec 52 000 000 fr. zł. w roku ubiegłym.

Eksport drobiu bitego wzmógł się w bieżącym roku znacznie, dosięgając na 9 miesięcy 4 000 000 fr. zł. Suma ta przewyższa w dwójnasób cały eksport w roku 1926, a w porównaniu z r. 1925, kiedy wywieźliśmy ogółem za 1 5 milj fr zł. stanowi jeszcze większą zwyżkę

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy w Nowym Targu zgodnie z artykułem 47 ustawy z 11/8 1923 Dz. u. R. P. Nr. 94 poz. 747, podaje do publicznej wiadomości opodatkowanym, że na podstawie art. 11. powołanej wyżej ustawy pobrane będą od 1. stycznia 1928 r., aż do odwołania na podstawie uchwały Wydziału powiatowego z 12 listopada 1927, zatwierdzonej, przez Województwo reskryptem z 12 grudnia 1927 L; Sm. 10720/2, na rzecz powiatowego Związku komunalnego w Nowym Targu, dodatku do państwowych opłat akcyzowych od patentów, na wyrób i sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych, w wysokości 50 % od wyrobu i 100 % od sprzedaży.

Z Wydziału powiatowego w Nowym Targu.

Prezes: Uznański, mp.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu